

Jak ogrzać **Ukrainę** | Polityczna historia **wegetarianizmu** | Wessany **cmentarz**
Rząd tnie **cesarki** | **Paweł Reszka** o wojnie i o sobie | Sekrety ludzkiego **węchu**

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 49 (3392), 30.11–6.12.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Najdroższy minister świata

Obecność Ziobry
w rządzie kosztuje nas
już ponad 100 mld zł

Zbigniew Ziobro





KOLEKCJA 2022/2023

JUŻ DOSTĘPNA
W NASZYCH
SKLEPACH



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ
DWA DARMOWE JEDNODNIOWE SKIPASSY
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

5 Tyrolskich Łodowców: Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 Tyrolskich
Łodowców
Im wyżej, tym lepiej

Pełen regulamin promocji "Darmowy Skipass" znajdziesz na www.skiteam.pl/regulaminy

ski team®



Kupuj wygodnie
na skiteam.pl

ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00**

Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie

KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA
ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis

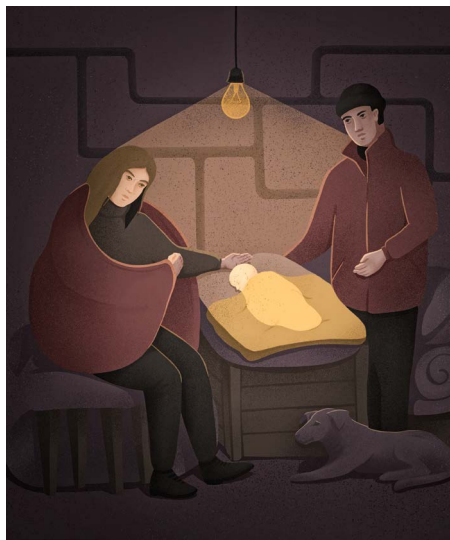
Kup książkę



Bootfitting



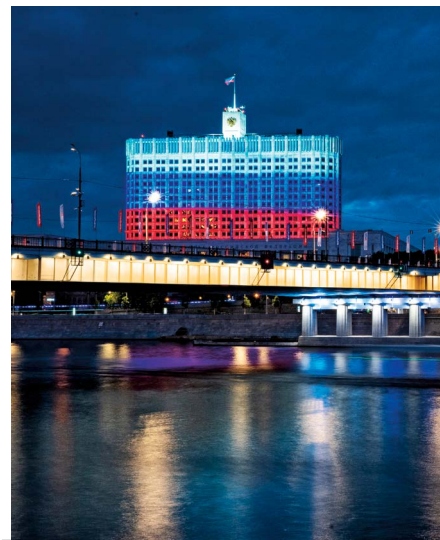
Skaner stóp 3D



16 Ukraina:
wojna i zima



30 Władza
tnie cesarki



108 Moskwa
nie wierzy łzom

Tematy tygodnia

- 12** Wojciech Szacki **Zakładnicy Ziobry**
16 Marcin Piątek **Jak pomóc Ukraińcom przetrwać zimę**

Polityka

- 20** ROZMOWA POLITYKI
Dr **Natalia Mętrak-Ruda**
o politycznej historii vegetarianizmu
24 Jan Dziadul
Tak opozycja odbiła Śląsk

26 **Paweł Reszka**, laureat tegorocznej Nagrody im. A. Wojciechowskiego, o tym, jak wygląda praca korespondenta wojennego



Społeczeństwo

- 30** Agata Szczerbiak **Dlaczego Polki boją się naturalnych porodów**
33 Norbert Frątczak **Hejt na komorników i jego tragiczne skutki**
36 Marcin Kołodziejczyk **O cmentarzu, który zapadł się pod ziemię**

Rynek

- 40** Marek Czarkowski
Kim jest słynny Marcin W. i na czym się dorobił

- 52** **Prezentownik POLITYKI**
– czyli nasz autorski wybór najciekawszych świątecznych upominków

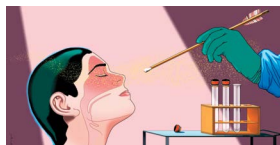


Świat

- 48** Marek Świerczyński **UKRAINA**
Poligon dla najnowszej broni
66 Edwin Bendyk **EGIPT**
Co wynika z kolejnego szczytu klimatycznego i czy globalne ocieplenie da się jeszcze zatrzymać
70 Roman Husarski
Polska–Korea Południowa: historia o smaku kimchi

Nauka/projektpulsar.pl

- 72** Agnieszka Krzemińska
Złoto ginie z muzeów
76 Marcin Rotkiewicz
Tajemnice feromonów



- 79** Jerzy Duszyński, Adam Rotfeld
Nie zapominajmy o ukraińskich naukowcach!

Historia

- 80** Jerzy Kochanowski
1939: Jak Polacy radzili sobie w pierwszą zimę okupacji

- 83** PROSTO Z KSIĄŻKI
84 Damian Nowicki **Julius Popper: wizjoner ludobójca**

Kultura

- 90** Piotr Sarzyński **Abakanowicz w Londynie: jak nas chwala**
94 Jakub Demiańczuk **Charles M. Schulz i jego „Fistaszki”**
97 Rozmowa z **Zyłą Rudzką**
o języku powieści, silnych bohaterkach i żywiole wiejskości, który grasuje w mieście
100 Marcin Piątek **Nasi w Katarze**



- 106** MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Na własne oczy

- 108** Maja Wolny
Od Kaliningradu po Kołymę: wojna oczami Rosjan

Stałe rubryki

- **4** Mleczko i Mizerski
- **6** Przypisy • **7** Ludzie i wydarzenia
- **86** Afisz • **103** Dziewit-Meller
- **104** Wicha • **105** Tym
- **107** Do i od redakcji
- **114** Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Niemca goń, goń, goń!

Potwierdzą się najgorsze obawy Jarosława Kaczyńskiego co do Niemiec: w tych dniach kraj ten podstępnie zaproponował przekazanie dwóch baterii rakiet Patriot do obrony wschodniej granicy Polski. Ponieważ chodzi o gest przyjazny i bezinteresowny, który może Polskę obrazić, państwowe służby zostały postawione w stan pełnej gotowości. Szczególnie zaimponował mi minister Błaszczak, który wyprowadził szkopół w pole, najpierw „z satysfakcją” przyjmując ich propozycję, a po telefonie z Nowogrodzkiej z jeszcze większą satysfakcją odrzucając ją.

Wysłał w ten sposób sygnał, że Polska jest krajem zbyt suwerennym, żeby pozwolić Niemcom na bezinteresowne zapewnianie jej bezpieczeństwa. I że jest gotowa bronić swojego bezpieczeństwa przed każdym, kto – jak Niemcy – będzie wbrew niej agresywnie dążył do zwiększenia tego bezpieczeństwa przez nieodpłatne przekazywanie nowoczesnego sprzętu wojskowego. Jak Niemcy chcą jakiś sprzęt Polsce przekazać i chronić nas w ten sposób przed rosyjskimi rakietami, niech najpierw zapłacą 6 bln zł reparacji i uruchomią środki z KPO blokowane przez UE.

Tak czy inaczej po odmowie Błaszczaka Polska jest znowu bezpieczna: Niemcy dostały nauczkę i drugi raz na przekazywanie Polsce broni się nie odważą. Niestety, na innych odcinkach kolonizatorskie zapędy Berlina się nasilają. Szczególnie

niepokoi aktywność niemieckich kolei i modernizacja linii kolejowej Szczecin–Berlin, grożąca oderwaniem Szczecina od macierzy. Niemcy zapowiadają, że dzięki tej inwestycji wkrótce ich pociągi pokonają tę trasę w zaledwie 90 minut, a niektóre dotrą aż do nowego międzynarodowego lotniska Berlin Brandenburg, co umożliwi wrogie przejście polskich pasażerów, których bez trudu mógłby obsłużyć nasz polski CPK, gdyby istniał. Na razie jeszcze CPK nie zaprojektowano i nie zbudowano, ale moim zdaniem nie upoważnia to portu Berlin Brandenburg do osiągnięcia nienależnych korzyści z przejmowania naszych pasażerów, dlatego mam nadzieję, że minister Mularczyk podliczy poniesione przez CPK straty i będzie się domagał stosownych odszkodowań. Mam też nadzieję, że prezes PiS poruszy ten temat w którymś ze swoich kolejnych występow.

Na razie rząd stawia kolonizatorskim zapędom niemieckich kolei zacięły opór, m.in. opóźniając budowę 8 km torów od Szczecina do granicy. Według mnie niewybudowanie tych brakujących 8 km torów będzie ważnym sprawdzianem skuteczności działań tego rządu, a także demonstracją siły polskiego kolejnictwa. A gdyby w żaden sposób nie udało się wspomnianych torów nie wybudować, uważam, że Mularczyk powinien przysolić za to Niemcom jakieś dodatkowe reparacje.

Festiwal Pucciniego – La Boheme i Turandot

Zobacz dwie wspaniałe opery Pucciniego podczas słynnego festiwalu w Torre del Lago w połączeniu z wycieczkami do San Gimignano i Luki.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Bolonii i przejazd do Toskanii. Dz. 2 Zwiedzanie Montecatini Terme i urokliwego miasta Lucca – miejsca urodzenia Pucciniego. Wieczorem opera La Boheme. Dz. 3 Relaks w Montecatini Terme lub opcjonalna wycieczka do Florencji lub Pistoii. Wieczór z operą Turandot. Dz. 4 Średniowieczne San Gimignano oraz wizyta w winnicy wraz z obiadem. Dz. 5 Bolonia i powrót do domu.

5 dni | Wylot z Warszawy 13/07 2023

4.698,-



Norwegia Płn. - Lofoty i Przylądek Północny

Niezwykła wyprawa do krainy, gdzie słońce nie zachodzi. Zobacz piękne Lofoty, odwiedź Tromsø i podziwaj Nordkap – najdalej na północ wysunięty punkt Europy

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Evenes i przejazd do Svolvær. Dz. 2 Wycieczka na Lofoty, wizyta w wioskach rybackich: Å, Ramberg Strand i Stamsund. Dz. 3 Lofoty – Vesterålen – Andenes – podróż przez magiczne krajobrazy. Możliwość obserwacji wielorybów. Dz. 4 Andenes. Rejs "Droga wielorybów" przez Gryllefjord i dalej do bramy Arktyki: Tromsø. Dz. 5 Przejazd: Tromsø – Alta. Eksplorowanie Tromsø, rejs po fiordzie, arktyczna natura Finnmarku i Alty. Dz. 6 Alta – Magerøya - Honningsvåg. Ryty naskalne w Alcie, podróż przez arktyczne krajobrazy w kierunku wyspy Magerøya na Przylądku Północnym. Dz. 7 Przejazd z Honningsvåg do Alty. Trasa wzdłuż fiordów Finnmarku, łagodnego górskiego krajobrazu do lotniska w Alcie. Powrót do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 06/06, 11/07 2023 | 7.498,-



NOWOŚĆ

RPA - Ucieczka do raju

Zapomnij o codzienności i wybierz się na safari, podziwiaj zapierające dech w piersiach widoki i zakochaj się w Kapsztadzie – najpiękniejszym mieście świata.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Johannesburg. Dz. 2 Przyjazd do Johannesburga i przejazd do campu Honeyguide Mantobeni. Dz. 3-4 Safari w Rezerwacie Dzikich Zwierząt Manyeleti w Parku Krugera. Dz. 5 Rezerwat Dzikich Zwierząt Manyeleti – Trasa Panoramiczna – Zebra Nature Reserve. Dz. 6 Zebra Nature Reserve. Wycieczka do Soweto i Pretorii. Dz. 7 Zebra Nature Reserve - Centrum Gadów – Kapsztad. Dz. 8 Kapsztad. Półwysep Dobrej Nadziei i pingwiny w Simon's Town. Dz. 9 Kapsztad. Dzień do własnej dyspozycji. Dz. 10 Kapsztad. Wizyta w winnicach Stellenbosch z degustacją wina, Ogród Botaniczny Kirstenbosch. Dz. 11 Kapsztad, czas wolny i powrót do domu. Dz. 12 Przyjazd do Warszawy.

12 dni | Wyloty z Warszawy 10/03, 24/09 2023 | 11.998,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL47

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Patrioty i patrioci



Jerzy Baczynski

Jarosław Kaczyński w swoim objeździe po kraju wielokrotnie drwił z kanclerza Niemiec Olafa Scholza. Bawiąc publiczność, opowiadał, jak to w Niemczech rządzi niesprawny i niekompetentny polityk, przy tym na tyle naiwny, że ujawnia swoje prawdziwe plany wobec Polski. A chodzi Scholzowi o to, żeby z Unii Europejskiej stworzyć nową niemiecką IV Rzeszę i wziąć Polaków pod but. Inwektywy, oskarżenia, wręcz jawne obelgi pod adresem Niemców, jako „zbrodniczego narodu”, stały się główną treścią kampanijnego przekazu PiS. Ciekawe, że jak dotąd Niemcy nie protestowali, milczeli, nie dawali się sprowokować. W końcu jednak zareagowali.

Scholz uchodzi za polityka bardziej od Merkel cierpliwego, dobrze wykorzystującego okazje. Nadarzyła się po upadku rakiety w Przewodowie. Jak wiemy, rząd Niemiec od razu złożył propozycję przesunięcia swojej baterii rakiet Patriot na wschodnią granicę Polski. Nie twierdzę, że Scholz zagrał tu cynicznie lub złośliwie, ale trudno uwierzyć, że nie zdawał sobie sprawy, jaką konsternację ta oferta wywoła po polskiej stronie. Akcja w stylu „zło dobrem zwyciężaj” to był cios w samo centrum antygermańskiej narracji i mobilizacji. Oto Niemcy chcą oddać nam swój najlepszy system obronny, „bezcennie” demonstrując przyjaźń i sojuszniczą solidarność. Bez względu na to, czy niemieckie Patrioty ostatecznie trafią do Polski czy nie, już wiadomo, że celnie uderzyły w sztab polityczny PiS, wywołując poważne uszkodzenie fasady i panikę personelu.

Przez cały tydzień obserwowaliśmy skutki tego „friendly fire”. Gdyby sprawa nie była poważna – w sumie tragikomiczne. W pierwszym odruchu nawet minister Błaszczak zachował się normalnie i przyzwoicie, przyjmując niemiecki gest „z satysfakcją”. Ale zaraz potem – jak to powiedzieć – „obsobaczony?” przez Jarosława Kaczyńskiego, publicznie sam się przeczołgał. Nagle te Patrioty z Niemiec okazały się gorsze od tych, których jeszcze nie mamy, ale mamy mieć, a Polska musi się przede wszystkim bronić sama. Więc – zgodnie z tym, co „prywatnie” rzucił w wywiadzie dla PAP Jarosław Kaczyński – najlepiej gdyby te Patrioty przekazał Ukraincom, jednak tak, żeby pilnowały naszej granicy. Podobnie płał się w opiniach zwierzchnik Sił Zbrojnych, czyli Andrzej Duda, ostatecznie stabilizując się wokół przekazu, że trzeba Patrioty (jak polecił prezes) dać Ukraincom, to znaczy, żeby Niemcy dali, a jak się nie da, to dać sobie. Bo, że „się nie da” natowskiego systemu obronnego przekazać „ot tak” Ukrainie (wraz z niezbędną, kilkusetosobową obsługą niemieckich żołnierzy), mówili natychmiast wszyscy eksperci wojskowi i politycy Sojuszu.

Po tragicznym incydencie w Przewodowie komentowaliśmy, że to był przypadkowy stress-test dla naszego systemu obrony przeciwnikowej, a jeszcze bardziej – dla systemu informacji, zarówno wewnątrz władzy, jak i w kontakcie ze społeczeństwem. Tamten test wypadł źle, czego pointą okazała się kompromitująca dla powagi państwa rozmowa

rosyjskich komików z prezydentem Dudą. „Test Patriotów” tylko potwierdził brak komunikacji między formalnymi ośrodkami władzy państwowej oraz nadrzędność nieprzewidywalnego „czynnika zewnętrznego”, czyli szefa partii. A to oznacza, dziś szczególnie niebezpieczny, chaos decyzyjny oraz dominację interesu partyjnego nad bezpieczeństwem kraju.

To, że PiS woli narażać kraj na celowe lub przypadkowe ataki, niż wziąć pomoc od Niemców, politycy opozycji zgodnie określali jako zdradę stanu, wyraz chorych obsesji Jarosława Kaczyńskiego. Słusznie – pod warunkiem że za podstawową rację stanu nie uważa się utrzymania władzy przez PiS, a tak niewątpliwie sądzi Kaczyński. W jego antyniemieckim szaleństwie jest przecież metoda. Nie chodzi tylko o to, że stawiając znak równości między Unią Europejską a „niemieckim imperializmem”, prezes próbuje przykryć, przeinaczyć istotę kosztownego dla Polski konfliktu z Unią o praworządność. Antygermanizm okazuje się jedną z tych głębokich polskich emocji, które można w kampanii wyborczej eksploatować niczym polityczne złoto. Potwierdzają to różne badania opinii publicznej, w tym np. niedawno wykonane dla portalu OKO.press.

Otóż według tego badania już prawie przestaje działać, bardzo skuteczne w wyborach 2019 r., straszenie LGBT, czyli „gejowską propagandą i seksualizacją dzieci”. Stopień społecznej akceptacji dla związków homoseksualnych (ponad 70 proc.) zbliża nas do otwartych społeczeństw Zachodu. Kaczyński testuje teraz jeden wybrany element tamtego pakietu, czyli transfobię: w swoich „heheszkach” skupia się głównie na rzekomych, lansowanych przez Zachód i opozycję, dowolnych zmianach płci. Sondaż OKO pokazuje, że ta narracja trafia do przekonania co najwyżej jednej trzeciej ogółu wyborców, a nawet zwolenników PiS dzieli pół na pół. Nadaje się do utwardzania własnego elektoratu, ale przyrostu nie daje.

Podobnie z drugim propagandowym filarem PiS – wspólną opowieścią Kaczyńskiego i Ziobry („najdroższego ministra świata” s. 12), że Unia chce zniszczyć polską suwerenność, wiarę i tradycję. Skuteczność tego argumentu znów zamyka się w ok. 30 proc. elektoratu. Dwie trzecie respondentów jest wręcz za wzmocnieniem roli Komisji Europejskiej, zaś doraźnie oczekuje od rządu wycofania się z krytykowanych przez Unię naruszeń praworządności, a tym samym uwolnienia pieniędzy z KPO. Jedyne, co pozwala PiS wyjść poza mury własnego obozu, to retoryka antyniemiecka. Opinię, że „Niemcy chcą sobie podporządkować Polskę”, podziela 47 proc. Polaków, w tym 32 proc. (to znów ten sam twardy elektorat PiS) – popiera zdecydowanie. Oczywiście, że te postawy są w dużej mierze produktem obecnej antyniemieckiej propagandy, niemniej dla PiS – który w tych wyborach gra o życie – podczepienie się pod Niemców jest cynicznie racjonalne.

Poważne kłopoty gospodarcze, drożyzna, groźba recesji, ubóstwa i już zapowiadanych zwolnień powodują, że PiS chce przenieść kampanię wyborczą poza obszar gospodarki i realiów codziennego życia, w sferę polaryzujących ideologii i emocji. „Niemcy” (koniecznie w cudzysłowie, bo to awatar do użytku wewnętrznego) zostali w pisowskim teatryku politycznym obsadzeni w roli postnazistów. W tym spektaklu zarówno oferta dostarczenia nam Patriotów, jak i unijnych, a więc „niemieckich” funduszy jest przedstawiana jako pułapka zastawiona na naszą suwerenność. Wobec prawdziwej i brutalnej wojny u naszych wschodnich granic (proszę koniecznie przeczytać reportaż Pawła Reszki, s. 26) te kampanijne triki stają się po prostu skrajnie nieodpowiedzialną grą narodowym interesem i bezpieczeństwem. Namawiam, żeby do patriotycznych frazesów jednak dodać Patrioty. Ostatecznie niech prezes potraktuje je jak przysłane od Niemców dwa nagie miecze.

PiS wymienił Fogla na Bochenka

Komitet polityczny PiS zdecydował, że nowym rzecznikiem partii zostanie Rafał Bochenek. Zastąpił Radosława Fogla, który zrezygnował, by poświęcić swą energię i czas na wypełnianie obowiązków szefa komisji spraw zagranicznych. Tyle wersja oficjalna. Politycy PiS mówią jednak, że odejście Fogla było wymuszone – przesądził o nim brak właściwej reakcji na kryzys komunikacyjny po wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego o młodych kobietach, które „dają w szyję” i przez to nie rodzą dzieci. – *Fogiel zapłacił za błąd prezesa, ale jego notowania na Nowogrodzkiej spadały od dłuższego czasu. Często był nieuchwytny, wyjeżdżał za granicę, a zbliża się kampania i rzecznik musi być na posterunku* – twierdzi rozmówca POLITYKI.

Jego następca Bochenek (rocznik 1986) dopiero w tej kadencji zadebiutował w Sejmie, ale rozpoznawalność w polityce krajowej zdobył już w 2015 r. Po radnego PiS z powiatu wielickiego sięgnęła Beata Szydło, która prowadziła wówczas kampanię Andrzeja Dudy. Bochenek był obyty z kamerą (pracował wcześniej jako prezenter pogody w TVP Kraków) i w związku z tym został wyznaczony na konferansjera konwencji. Po podwójnym zwycięstwie PiS w 2015 r. działacze zaangażowani w kampanię awansowali – Szydło dała Bochenkowi funkcję rzecznika rządu, a potem jeszcze fotel podsekretarza stanu w Kancelarii Premiera.

Oba te stanowiska Bochenek stracił po dymisji Szydło, jednak partia o nim nie zapomniła. Został pełnomocnikiem ministra środowiska ds. organizacji konferencji klimatycznej COP24 w Katowicach, radnym sejmiku małopolskiego, a także szefem komunikacji i marketingu w PGNiG z pensją znacznie wyższą niż uposażenie poselskie.



Radosław Fogel i Rafał Bochenek.

W 2019 r. wystartował z jedynek na liście PiS w okręgu podkarpackim i pewnie zdobył mandat. Nie bardzo chciał wówczas rozstać się z pracą w PGNiG (zamawiał nawet ekspertyzy dowodzące, że można pogodzić funkcję posła i fotel dyrektora), ale ostatecznie wybrał politykę. Do niedawna nie odgrywał znaczącej roli – nie trafił do rządu i nie zajął żadnego ważnego stanowiska w Sejmie. Sygnałem, że to się zmienia, był powrót Bochenka do konferansjerki na spotkaniach polityków PiS z wyborcami. Jak słyszymy, jego kandydaturę na rzecznika zaproponowała Szydło, a nikt specjalnie nie protestował – Bochenek jest w partii raczej lubiany, a poza tym nie było żadnego realnego kontrkandydata. Jego awans może być też zapowiedzią powrotu byłej premier do polityki krajowej na czas kampanii wyborczej. (WBS)

Kucyk pani radnej

Bły awantura, przepychanki, oświadczenia, interwencja policji i relacje w mediach społecznościowych. Awantura dotyczy kuczka Lisa, który zdaniem właścicielki został skradziony w trakcie leczenia, a zdaniem przedstawicieli Dolnośląskiego Inspektoratu Ochrony Zwierząt – odebrany po kilku interwencjach w stanie skrajnego zaniechania (w ramach instytucji z art. 7 ust. 3 ustawy o ochronie zwierząt). O kuczka zamierza teraz walczyć... Krzysztof Rutkowski, występujący jako detektyw, choć nie ma odpowiedniej licencji. A wynajęła go Sylwestra Wawrzyniak, policjantka, przewodnicząca rady powiatu wałbrzyskiego z ramienia PiS i gminny lekarz weterynarii, której to konika odebrano w nocy z 3 na 4 listopada.

Sprawa zaczęła się kilka miesięcy temu, kiedy przedstawiciele Fundacji Patataj przyjechali do gospodarstwa Wawrzyniak po sygnałach, że jest tam ciężko chory kucyk, przetrzymywany w złych warunkach. Okazało się, że konik rzeczywiście jest chory, aktywiści przekazali właścicielom kontakty do lekarzy, którzy mogliby zdiagnozować i leczyć zwierzę. Po kilku miesiącach jednak



jego stan się nie polepszył, więc przedstawiciele DIOZ pojechali do Czarnego Boru i po prostu go zabrali.

Sylwestra Wawrzyniak mówi o kradzieży starego konika w trakcie leczenia. Konrad Kuźmiński z DIOZ przyznaje, że zabrał konika pod nieobecność jego właściciela, ale nie zawiadomił ani policji, ani inspektoratu weterynarii, bo Sylwestra Wawrzyniak zawodowo jest związana z obiema instytucjami. Relacja z odebrania konika zamieszczona na profilach DIOZ w mediach społecznościowych wywołała lawinę komentarzy, w większości negatywnych wobec Wawrzyniak. Dzisiaj więc Prokuratura Rejonowa w Wałbrzychu prowadzi dwa postępowania w sprawie Lisy – jedno z zawiadomienia DIOZ dotyczące zaniedbań wobec kuczka, drugie – po zawiadomieniu o jego kradzieży.

Na ubiegłotygodniowej, burzliwej konferencji przed siedzibą Stowarzyszenia Wzrostu Powiatowego w Wałbrzychu, zwołanej przez Rutkowskiego, pojawili się przedstawiciele DIOZ i osoby, które twierdzą, że Inspektorat bezprawnie odebrał im zwierzę. Była też Sylwestra Wawrzyniak i jej siostra, która odczytała oświadczenie: „Jak DIOZ mógł w środku nocy wejść na teren czyjejś posesji, ukraść starego, schorowanego kuczka, naszą Lisę? Lisa była

świeżo po korekcie kopyt, była pod stałą opieką weterynaryjną. Została na siłę wciągnięta i przewieziona w nieznane miejsce”. DIOZ zapowiedział pozew przeciwko Rutkowskiemu – za mówienie o „kradzieży” konia. Za znieśławienie będzie chciał 500 tys. zł zadośćuczynienia. I twierdzi, że ma trzy niezależne opinie lekarzy weterynarii potwierdzających zły stan kuczka (zwierzę jest już po operacji). Z kolei przewodnicząca rady powiatowej Dolnośląskiej Izby Rolniczej zapowiedział interwencję w sprawie ustawy o ochronie zwierząt – nie zgadzając się z zapisami umożliwiającymi odbieranie właścicielom tych zaniedbanych. Jakiś czas temu prace w podobnym duchu prowadził Jarosław Sachajko (kukizowiec głoszący z PiS). Zaprosił nawet do Sejmu osoby skazane za znęcanie się nad zwierzętami. W roli ekspertów. (KK)

Przedsiębiorca kampanii

Rafał Matyja

Historyk, politolog, doktor habilitowany nauk społecznych.



przestraszeni nową retoryką prezesa partii czy skalą kłopotów, jakie stoją przed rządem. Nie każdy ma szansę na taką ścieżkę, z jakiej skorzystał marszałek Chełstowski, bo też nie każdy ma coś do zaoferowania opozycji. Ale morale partii rządzącej ucierpi na tym mocno.

W polityce zwycięstwa bywają różne. Te odnoszone pod koniec rządów przeciwnika zapowiadają zmianę władzy. Dają nadzieję i wzmacniają wiarę w sukces we własnych szeregach. Są sygnałem dla części ludzi obozu władzy, by ratować swoją skórę. W większości przypadków końcówka kadencji Sejmu skutkowałą taką dekompozycją ugrupowań rządzących – od secesji poważnych, takich jak powstanie PO i PiS w 2001 r. czy Socjaldemokracji Pol-

Stało się. Cztery lata po wyborach 2018 r. pierwszy zarząd województwa przeszedł z rąk PiS w ręce opozycji. Zmiana układu politycznego rządzącego regionem śląskim ma wymiar realny i symboliczny. Wymiar realny ma znaczenie dlatego, że zarząd województwa będzie pracował przynajmniej do wiosny 2024 r. Wymiar symboliczny jest ważny przede wszystkim w kontekście wyborów parlamentarnych. Polityka potrzebuje czytelnych oznak nadchodzącej zmiany. Mogą wiązać się ze zmieniającymi się sondażami, ale to zwykle nie wystarcza. Sygnałem, że Prawo i Sprawiedliwość zatrzymało się w zgarnianiu całej puli, były z jednej strony wygrane przez opozycję wybory do Senatu, nieznacznie przegrane prezydenckie, ale przecież także – pozornie mało istotne – wybory prezydenta Rzeszowa.

Województwo śląskie było jednym z tych, w których wynik był bliski remisu – jednak z niewielką przewagą opozycji. Przeciągnięcie przez PiS na swoją stronę radnego z Nowoczesnej Wojciecha Kałuży było zaskoczeniem i zmieniło werdykt wyborców. Nie w wyniku jakiegoś sporu czy konfliktu personalnego, ale kuszącej oferty personalnej PiS. Dziś sytuację udało się opozycji odwrócić. Przejście na stronę ruchu samorządowego marszałka województwa Jakuba Chełstowskiego i trojga innych radnych pozwoliło na skonstruowanie nowej większości w sejmiku i nowego zarządu województwa. Ta operacja dała do myślenia wielu politykom PiS, którzy mogą być

skiej w 2004 r., aż po szereg kół o egzotycznych i zapomnianych dziś nazwach: Ruch Ludowo-Narodowy czy Stronnictwo Gospodarcze. Puchły także szeregi posłów nie zrzeszonych, ale często mających zapewniony wstęp na taką czy inną listę.

Zmiana władzy w Katowicach nie gwarantuje niczego. Opozycja musi przede wszystkim wypracować własną sensowną agendę, dobry pomysł na kampanię, który wykorzystując atut różnorodności, nie zniszczy perspektywy w miarę zgodnego współdziałania. Ale także – korzystać z każdej takiej okazji, jak ta, która przydarzyła się na Śląsku. Chcąc nie chcąc, transfer Jakuba Chełstowskiego otworzył nowy polityczny sezon, który można określić jako „przedsiębiorca kampanii”. Kampanii, której przewodnim hasłem będzie stwierdzenie, iż opozycja idzie po władzę. Pierwszy jej cel został osiągnięty: w obozie rządzącym wiele osób uznało, że tak właśnie jest.

O kulisach śląskiego przewrotu czytaj na s. 24.

Poseł bada młodzież

Lubuski poseł PiS **Jacek Kurzępa** umie zadbać o własne interesy. Z maili, które wypłynęły ze skrzynki Michała Dworczyka, wynika, że Kurzępa w 2019 r., dwa dni po przegranych wyborach do Sejmu, miał błagać go o posadę. „Na uczelni zarabiam zaledwie 5,2 tys. zł. Kredyt hipoteczny zeżre wszystkie moje pobory z Uczelni. Bez dodatkowego zatrudnienia nie przeżyję. (...) Jakby co, biorę wszystko” – pisał do ówczesnego szefa Kancelarii Premiera. Na końcu zasugerował z żalem, że jeśli partia mu nie pomoże, pójdzie pracować do magazynu Zalando przy niemieckiej granicy. Dworczyk zaproponował mu „województwo albo wicewojewodę”. Kurzępa wołał jednak wrócić do Sejmu (był posłem VIII kadencji, w kolejnej nie odnowił mandatu). I chwilę potem, w styczniu 2020 r., życzenie się spełniło, bo Władysław Dajczak zwołał swoje miejsce w poselskich ławach – został wojewodą lubuskim. Kurzępa wrócił na Wiejską i zaczął zarabiać. Jeszcze w mailach do Dworczyka zapewniał, że może pomóc w tym, żeby Konfederacja i KO nie „odwojowali” PiS-owi młodzież.

Dzięki kontroli poselskiej Katarzyny Lubnauer oraz Krystyny Szumilas (KO) wiadomo, że faktycznie się tym zajął i ile na tym zarobił. Kurzępa, który jest także socjologiem



(doktoryzował się pracą „Deprywacja współczesnej młodzieży”), wziął się do przygotowania projektu „Młodzież 4.0”, z którym do MEiN zwróciła się Akademia Nauk Stosowanych TWP w Szczecinie (współpracuje z Kurzępą). W projekcie, który kosztował 4,5 mln zł, wynagrodzenie Kurzępy to 290 tys. zł. Nadanie zlecono z pominięciem systemu grantowego i konkursowego. W ankietach dla 13- i 14-latków znalazły się pytania typu: Jak często pijesz alkohol? Jak często palisz marihuanę? Jak często oglądasz pornografię? A także: Które z tych zachowań są według ciebie niedopuszczalne? Odpowiedzi:

wyzywający ubiór; seks przedmałżeński; wspólne mieszkanie pary bez ślubu; manifestowanie orientacji seksualnej.

Co ważne, kuratorzy oświaty promowali badanie w szkołach bez znajomości treści ankiet, która miała być skierowana do 25 tys. uczniów. Kurzępa złożył oświadczenie o zmianie zakresu pytań w ankietach, ale uczelnia nadal nie chce ujawnić ich treści. „Takim właśnie nadzorem pedagogicznym są dziś kuratoria, które lex Czarnek wyposażyły w kolejne uprawnienia” – uważa posłanka Szumilas. W czasie konferencji prasowej dodała: „Projekt o Młodzieży 4.0 ma jeszcze drugie dno. Tam nie ma tylko pytań o drażliwe sprawy związane z życiem młodych ludzi. Tam są pytania o politykę, stosunek do Kościoła, które pozwalają dowiedzieć się, jaka jest popularność PiS wśród młodych. To jak sondaż partyjny”. Do wzięcia w nim udziału uczniowie byli zachęceni obietnicą „zgarnięcia jednej z 15 elektrycznych hulajnóg lub bonu do spa o wartości 1500 zł”.

Kurzępa był też koordynatorem badania zleconego przez MEiN Akademii Zielonogórskiej (Alma Mater Kurzępy) dotyczącego konsekwencji pandemii wśród młodzieży, które kosztowało 3 mln zł. KO wnioskuje dziś do NIK i MEiN o kontrolę projektów Kurzępy; CBA zapowiedziało kontrolę oświadczeń majątkowych posła PiS. (AGSZCZ)



najwyższa wydajność w grach

autorski system chłodzenia

3 lata gwarancji door-to-door

G4M3R

WEJDŹ NA WYŻSZY LEVEL

kup komputer zawsze gotowy do gry
dostępny w

X-kom

Kup książkę



Pandemia po chińsku

Chińczycy są zmęczeni walką z covidem i protestują. Żywiłość wystąpień jest proporcjonalna do zakresu praw obywatelskich. W ostatni weekend listopada na ulicach i w kampusach uniwersyteckich najludniejszego państwa globu zgromadziło się w sumie kilkadziesiąt tysięcy osób. Zdarzało im się pomstować nie tylko na brutalnie utrzymywane restrykcje, ale żądali też wolności, demokracji czy – jak w Szanghaju – oddania władzy przez partię komunistyczną i ustąpienia jej przywódcy Xi Jinpinga, który rozprawę z koronawirusem uczynił osią swojej polityki. Protestujący ze świecami i kartkami bez żadnych napisów upamiętniają 10 ofiar pożaru na 15. piętrze budynku w Urumczy, gdzie epidemiczne blokady miały uniemożliwić ewakuację i akcję gaśniczą.

W tracących cierpliwość Chinach rozpoczął się właśnie czwarty rok pandemii i spora część mieszkańców wielokrotnie doświadczyła skutków skrupulatnie narzucanych lockdownów i innych prób

pełnego wyeliminowania koronawirusa z populacji. Ryglowane (a nawet spawane) są drzwi i bramy domów, osiedli czy fabryk. Upadają biznesy różnej skali, dochodzi do przestojów w logistyce i w produkcji. W wielkiej, wytwarzającej m.in. iPhone'y fabryce firmy Foxconn, która w mieście Zhengzhou zatrudnia aż 200 tys. osób, załoga masowo uciekała z kwarantanny i starła się z policją na tle niższych uposażeń.

Chińczycy też oglądają mundial i z ich perspektywy trybuny katarskich stadionów wypełnione kibicami bez maseczek wyglądają jak pocztówki z innej planety. Ekspertki mierzący puls społecznych nastrojów uczulają, by nie oczekiwać buntu na miarę Tiananmen. Protesty są bezprecedensowe, ale wątpliwe, choć partia może zacząć zmieniać zdanie, skoro koronawirusa wybić nie potrafi. Rzecz sprowadziłaby się do stopniowego luzowania obostrzeń, które obejmowałyby mniejsze obszary, lockdowny byłyby częste, ale stałyby się krótsze. Oficjalnie partia będzie nadal trzymała wysoko sztandar ostrej rozprawy z pandemią, ale polityka zerowej tolerancji dla covidu coraz bardziej będzie taka tylko z nazwy.

Wnuki z odzysku

W ciągu dwóch lat może przybyć nawet 400 tys. obywateli Hiszpanii. Byłby to skutek przyjętej właśnie ustawy o możliwości przywrócenia obywatelstwa Hiszpanom, którzy musieli opuścić kraj w latach 1936–75, i ich potomkom. Ten okres obejmuje lata wojny domowej i dyktatury gen. Franco, która po niej nastąpiła, i ma to być jeszcze jeden rodzaj zadośćuczynienia represjonowanym, którzy opowiedzieli się po stronie republiki. Historycy szacują skalę przymuszonej emigracji na 1,5–2 mln osób, największa fala uchodźców przypada na 1939 r., po przegranej wojnie domowej, kiedy to tylko w sąsiedniej Francji schroniło się 470 tys. Hiszpanów,

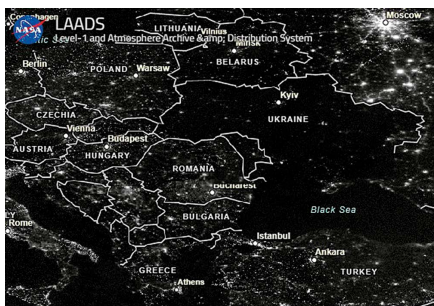


Podobny akt prawny został ustanowiony w 2007 r., za poprzedniego socjalistycznego rządu José Zapatero, i wówczas skorzystało z możliwości 376 tys. osób, ale akt ten był krytykowany jako zbyt skomplikowany i biurokratyczny. Teraz, za Pedro Sáncheza, szerzej otwarto drzwi, a w Argentynie, w której sprawa budzi najżywsze zainteresowanie, ta hiszpańska zachęta nazwana

a wiele tysięcy wsiadło na statki do Ameryki Łacińskiej, głównie Argentyny, Meksyku i na Kubę. Teraz dzieci i wnuki tamtych uchodźców, którzy opuścili ojczyznę z powodów politycznych, ideologicznych, religijnych lub związanych z ich orientacją seksualną – jak precyzuje nowe prawo – mogą wystąpić o nadanie obywatelstwa.

została *ley de nietos*, ustawą dla wnuków, bo też w największym stopniu dotyczy już trzeciego pokolenia. Obejmuje także potomków tych, którzy walczyli po stronie republiki w brygadach międzynarodowych, jeśli wykażą, że „kultywują pamięć o dokonaniach swoich przodków w umacnianiu demokracji w Hiszpanii”.

Mimo upływu dekad ocena epoki Franco jest zamknięty rozdział. Nadal dzielą społeczeństwo i scenę polityczną: socjaliści u władzy przyspieszają proces rozliczeń, prawica – cofa i hamuje. Znamienny był tu epizod sprzed trzech lat: batalia prawna o usunięcie prochów gen. Franco z mauzoleum w Dolinie Poległych. 43 proc. Hiszpanów popierało inicjatywę rządu Sáncheza, 33 proc. było jej przeciwnie.



Ciemna wojna Putina

Na satelitarnych zdjęciach Europy robionych po zmroku widać czarną plamę. Ukraina zaczyna wyglądać gorzej niż Korea Północna – nawet stołeczny obszar Kijowa nie tworzy jasnego punktu.

W czasie gdy walki żołnierzy (niezwykle krwawe, ale pozycyjne) toczą się tylko we wschodnim Donbasie, Rosja nasila walkę z ukraińskimi cywilami. Przeprowadziła już trzy zmasowane ataki powietrzne na elektrownie i instalacje energetyczne Ukrainy. W październiku uderzeń na cele energetyczne było 70, statystyka za listopad będzie jeszcze wyższa. W każdym nalocie Rosja wysłała 80–90 pocisków manewrujących, które jakoś nie chcą się jej kończyć. Ukraińska obrona powietrzna potrafi strącić nawet dwie trzecie nadlatujących rakiet i dronów uderzeniowych, ale nie jest w stanie zatrzymać wszystkich. Wybuchy następują w centrach miast, bo Rosji chodzi o to, by jak najwięcej ludzi na raz odczuło skutki uderzenia. Każda kolejna fala pogłębiała kryzys wywołany poprzednią.

Ukraińskie służby uwijają się jak w ukropie i improwizują, ale potrzeba im od kilku godzin do kilku dni, żeby naprawiać kolejne uszkodzone sieci. Prąd w miastach wraca z reguły następnego dnia. Ale gdy z dymem idzie większy transformator, rozdzielnia czy stacja przekątnikowa, trzeba czekać dłużej, również na nowe urządzenia. Im więcej uderzeń, tym szybciej kończą się zapasy i możliwości prowizorycznych obejść. Prąd wytwarzany w elektrowniach musi przejść kilka stopni „uzdatniania”, zanim trafi do sieci niskiego napięcia. Te stopnie są obecnie głównym celem Rosjan. Trwa więc wyścig ekip remontowych z rosyjskimi bombami, ale często obiekty zaraz po naprawie brane są ponownie na cel. W ukraińskim systemie wytworzenia energii z różnych źródeł, gdy wszystko działa, teoretycznie jest jej pod dostatkiem. Jednak znacznie osłabiona zdolność przesyłowa sprawia, że w gniaздkach prądu często brakuje. Bez elektryczności jest średnio połowa kraju i jedna trzecia populacji.

To niestety może się pogorszyć. Po ataku w miniony wtorek po raz pierwszy w czasie trwania wojny nie działała żadna z czterech ukraińskich elektrowni jądrowych. Efektem był prawie całkowity blackout trwający niemal dobę. Siłownie powróciły do systemu po trzech dniach. To był niestety udany pokaz rosyjskich możliwości pozbawienia Ukrainy prądu bez atakowania samych elektrowni atomowych, o ile nie liczyć tej zaporoskiej, która jest stale ostrzeliwana. W przypadku siłowni jądrowej równie ważne, co odbieranie produkowanego przez nią prądu, jest zasilanie jej systemów chłodzenia z zewnątrz. Reaktora nie da się wyłączyć i zostawić, to recepta

na katastrofę. W razie blackoutu ratują od niej generatory, które jednak muszą mieć paliwo i mogą się popsuć.

Władze próbują tą pełzającą katastrofą jakoś zarządzać. Ogłaszają planowe wyłączenia, publikują grafiki dostępności energii, organizują publiczne punkty ładowania telefonów i podręcznych powerbanków. Energia staje się dobrem racjonowanym, a ludzie dostosowują rozkład dnia do godzin z prądem i bez prądu. Pomiędzy planowymi przerwami życie wraca do jakiejś takiej normy. Ale w cenie są generatory podwórkowe i balkonowe, kucharki turystyczne, butle gazowe, piecyki na drewno, węgiel czy olej, ocieplacze chemiczne, nawet rozwiązania „z MacGyvera”: jak ze świeczki i doniczki zrobić mikrogrzejnik.

W Ukrainie brak prądu oznacza bardzo często niedobór ciepła i brak bieżącej wody. Strach przed zimą podnosi emocje: prezydent Zelenski po raz pierwszy skrytykował mera Kijowa za zbyt wolne przywracanie prądu. Ale pewien mieszkaniec stolicy zwierza się internetowej publiczności, że póki temperatura oscyluje wokół zera, do przetrwania w mieszkaniu wystarczą koce, śpiwory i sama obecność kilkorga ludzi. Problemem jest wyłącznie elektryczna kuchenka i brak możliwości przygotowania posiłku czy ugotowania wody. Gorące jedzenie nie tylko dostarcza kalorii i ciepła do przetrwania – bez niego szybciej traci się ducha. Na razie to rosyjski demon ciemności i chłodu jest bezradny wobec heroizmu Ukraińców.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

O wsparciu dla ukraińskiej energetyki – s. 16.

Turcja wraca do Syrii?

Prezident Recep Tayyip Erdoğan w weekend zapowiedział turecką interwencję lądową w kontrolowanej przez Kurdów północnej Syrii. Tureckie ataki lotnicze trwają tam już od tygodnia. Pretekstem do interwencji stał się zamach bombowy z 13 listopada, w którym na reprezentacyjnej ulicy Stambułu zginęło sześć osób. Odpowiedzialność za niego tureckie władze przypisały Kurdyjskiej Partii Pracujących (PKK), organizacji zbrojnej, która od lat 80. walczy o samostanowienie Kurdów w Turcji. Ale okoliczności zamachu nie są jasne i wygląda na to, że Erdoğan próbuje wykorzystać sytuację, aby kolejny raz zaatakować Kurdów mieszkających w północnej Syrii, którzy według Ankarę zapewniali PKK zaplecze do ataków na Turcję.

Byłaby to już czwarta turecka interwencja w północnej Syrii od 2016 r. I kolejna próba utworzenia Erdoğanowskiego



Prezydent Erdoğan oddaje hołd ofiarom zamachu bombowego w Stambule.

bufora, czyli rozdzielenia Kurdów po obu stronach granicy poprzez „wyczyszczenie” pasa szerokości 30 km po syryjskiej stronie. Dotąd się to nie udało, bo za syryjskimi Kurdami ujmował się Waszyngton – dzięki nim udało się pokonać tzw. Państwo Islamskie. Ale to się może zmienić, bo Amerykanie coraz bardziej polegają na Ankarze

m.in. w sprawie Ukrainy. Drugim adwokatem status quo w Syrii jest Rosja, która objęła patronatem reżim Baszara Asada i najchętniej pogodziłaby go z Erdoğanem. Na to się raczej nie zanosi i stąd wniosek, że do tureckiej inwazji jeszcze nie doszło tylko z powodu sprzeciwu Moskwy.

Ewentualna interwencja lądowa może być też dla Erdoğana sposobem na wygranie wyborów prezydenckich i parlamentarnych, które odbędą się w Turcji 18 czerwca. Nawet prorządowi komentatorzy są zgodni, że jeśli prezydent nie zdoła odwrócić uwagi wyborców od fatalnej sytuacji gospodarczej (ponad 80-procentowa inflacja) i nakierować ją np. na kwestie bezpieczeństwa, choćby za pomocą kolejnej wojny z Kurdami, może przegrać te wybory z sześciopartijną koalicją opozycyjną i z jej kandydatem na prezydenta, którym prawdopodobnie będzie popularny burmistrz Stambułu Ekrem İmamoğlu.

ŁUKASZ WÓJCIK